

Euroregiony? Ekoregiony!

Regionalizm a ochrona przyrody i kultury

Motto:

Rodzina, wieś, miasteczko czy miasto, istniejące tu i teraz, są ludziom bliższe niżli nieskonkretyzowany, nieczytelny i obcy w istocie świat czy kontynent. Można zatem powiedzieć, iż mała ojczyzna winna być traktowana z nabożeństwem i troską.

Marek S. Szczepański

I. Istota regionalizmu

Rozważania na powyższy temat należy zacząć od uściślenia dwóch kluczowych pojęć. Region możemy określić jako pewne terytorium wyodrębnione na podstawie różnych cech i za pomocą różnych sposobów. Cechy i sposoby te mogą być brane pod uwagę razem – przenikać się, jak i z osobna. Wyodrębnić region możemy w oparciu o kryterium administracyjne (granice regionu określa prawo), historyczne (pewna specyficzna przeszłość danego obszaru), gospodarcze (typ gospodarowania, np. określony przemysł, rolnictwo), kulturowe (obszar z dominującym wpływem pewnego typu kultury) czy wreszcie ekologiczno-geograficzne (granice regionu wyznacza ożywiona lub nie – przyroda, nie zaś człowiek). Najczęściej owe kryteria nakładają się na siebie, zdarza się jednak: i tak, że jedne z nich stają w opozycji do innych (np. ustalenie administracyjne kontra przyroda). Region jest miejscem specyficznym, jedynym w swoim rodzaju i niepowtarzalnym. Wyróżnikami stanowiącymi o tej niepowtarzalności mogą być: charakterystyczna kultura, szeroko rozumiana (zwyczaje, obrzędy, styl życia, architektura itd.), przyroda (czy poszczególne okazy, czy też szersze układy, występowanie zasobów naturalnych, itd.) czy też jedyna w swoim rodzaju przeszłość danego terytorium¹. Z kolei regionalizm jest tu rozumiany jako ruch społeczno kulturalny dążący do poprawienia kondycji regionu we wszystkich możliwych dziedzinach. Jest on często wynikiem dostrzegania negatywnej roli Centrum (politycznego, kulturalnego, ekonomicznego, itd.), które wywiera destrukcyjny wpływ na życie regionu, poprzez wrodzoną tendencję do unifikacji będącą powodem zniszczenia lub zepchnięcia na margines tych cech, które decydują o wyjątkowości danego obszaru. Regionaliści dążą do zwiększenia samodzielności regionu na wszystkich możliwych płaszczyznach, od gospodarki po kulturę. Działanie takie Wynika z przeświadczenia, że wszelkie problemy najlepiej rozwiązują ci, których one bezpośrednio dotyczą, o ile oczywiście skala tych problemów nie przerasta możliwości społeczności regionalnej (co w obecnych warunkach zdarza się niestety dość często). Regionalizm jest wynikiem niechęci wobec dominacji struktur nadrzędnych, choć w zdroworozsądkowym wydaniu nie oznacza to ucieczki w separatyzm. Oblicza regionalizmu bywają różne w zależności od problemów, które działaczom tych ruchów wydają się najistotniejsze w danym miejscu. Raz będzie to przede wszystkim troska o gospodarkę, gdzie indziej zdegradowaną przyrodę, a w innym przypadku o zamierające elementy lokalnej kultury. Postawy takie wyrastają na gruncie przywiązania do swojej małej ojczyzny, miejsca urodzenia i zamieszkania i stanowią alternatywę wobec nienaturalnego kosmopolityzmu. Oparte są na tym, co znane i wręcz namacalne, nie zaś na „uniwersalnych” teoriach technokratów, którym wydaje się, że ich pomysły są dobre w każdej sytuacji i miejscu. Często towarzyszy takiej postawie niechęć do wszelkich globalnych i permanentnych rozwiązań jako zupełnie oderwanych od lokalnej, niepowtarzalnej specyfiki. Postawy regionalistyczne kształtują się w oparciu o fundament własnej tożsamości, wspólnej większości mieszkańców regionu. Niechęć wobec Centrum nie wynika z wyimaginowanych

uprzedzeń, lecz przeważnie jest efektem jego destrukcyjnej działalności względem danego obszaru. Mogą to być tak prozaiczne przyczyny jak podział funduszy. (np. Śląsk z 10% mieszkańców Polski ma 8% udział w kwocie przypadającej na budżety wojewodów, a owe brakujące 2% to cztery biliony starych złotych), czy też negatywne skutki centralnego administrowania kulturą (np. tzw. Cepeliada) lub przyrodą (np. rabunkowa gospodarka na danym obszarze). Takie wywołujące konflikty działania wynikają bądź to z celowej postawy żyjących z cudzych pieniędzy rzesz biurokratów, bądź też z nieznamośności przezeń lokalnej specyfiki, owego ducha miejsca, co może mimo najlepszych nawet chęci doprowadzić do opłakanych skutków. Spróbujmy zatem bardziej szczegółowo przyjrzeć się relacjom między regionalizmem a ochroną kulturowego i przyrodniczego bogactwa.

II. Regiony i kultura

Motto:

A on opowiadał swoim niemieckojęzycznym dzieciom o belemitach i kamieniach nad Darginem. O startujących z wody białych boeingach – łabędziach. O jesieni kolorującej wyspy na Kisajnie i o pełni księżyca [...] O tej pełni do której wyją wszystkie mazurskie wspomnienia. Dzieci spytały, czy jest tam Legoland.

Wojciech Marek Darski

Bardzo często regionalizm jest odruchem niezgody na niszczenie niepowtarzalnej kultury regionu, jej zanik lub rozmycie się w atakującej ze wszystkich stron pop-kulturowej papce. Dzisiejszy świat, którego znaczna część wydaje się być kierowana przez lobby wielkich producentów jest światem coraz bardziej jednakowym we wszystkich niemal aspektach. Stanowiące o niepowtarzalności miejsca cechy zostają wyrugowane przez dysponującą politycznym i ekonomicznym poparciem „jedynie słuszną” wersję kultury. Owa globalna wioska, w której przyszło nam żyć charakteryzuje się brakiem lub marginalną rolą jakichkolwiek alternatyw. Bez zbytej przesady można stwierdzić, że współczesne oblicze kultury masowej jest obliczem totalitaryzmu. Choć niektóre elementy świadczące o niepowtarzalności miejsca jeszcze tu i ówdzie funkcjonują, to na ogół ich egzystencja wyznaczana jest przez czynniki ekonomiczne, czyli mówiąc wprost przez chęć wyciągnięcia od spragnionych atrakcji turystów dodatkowej forsy. Szczątkowe i spłycone przejawy lokalnej kultury dogorywają na Wielkim Światowym Bazarze i przy dobrej reklamie udaje im się na moment zabłysnąć i zadowolić wciąż potrzebujących nowych podniet konsumentów.

Natomiast coraz mniej jest miejsc gdzie owe jedyne w swoim rodzaju elementy są naprawdę żywe, związane z miejscem ich powstania i w tym miejscu rozwijające się podobnie, jak miało to miejsce dawniej. Główną więc odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą właśnie globalni handlarze, których produkty i lansowany przez nich styl życia rozbijają filary tożsamości mieszkańców danej okolicy czyniąc z nich bezwolne i realizujące się jedynie w ciągłym pochłanianiu kukły. Jeden z regionalistów tak oto pisze: *Myszę, że warto ratować na Śląsku kuchnię i zorganizować [...] konkurs na śląskie dania np. żur, rolada, kluski, rosół ,itp. Jako przeciwstawienie Mac Donaldowi i innym Macro-Cashom²*. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o kuchnię, lecz wszystkie dziedziny życia. Działania na rzecz kultywowania regionalnej kultury są policzkiem wymierzonym komiwojażerom masowej tandety, którzy starają się być wszędzie obecni i nigdzie odpowiedzialni. I to oni będą zawsze przeciwni autentycznemu regionalizmowi, jako ruchowi podcinającemu możliwości czerpania przez nich zysków. Chociaż kultura regionalna jest zagrożona nie tylko ze strony handlowych potentatów, to ich działalność jest niewspółmiernie większym zagrożeniem niż centralne ingerowanie ze strony państwowych czy ponadpaństwowych ośrodków decyzyjnych (choć często handlarze i decydenci świetnie się dogadują między sobą). Jest bowiem działalnością sprytnie zakamuflowaną, np. pod

postacią modnych hasełek o wolnym wyborze.

W świetle prawa międzynarodowego za zbrodnie przeciw różnym przejawom kultury grożą wysokie kary. Najczęściej stosuje się je w przypadku osób biorących udział w działaniach wojennych. Miejmy nadzieję, że kiedyś staną przed trybunałem osoby odpowiedzialne za niszczenie kulturowej różnorodności za pomocą instrumentów ekonomicznych.

Wychodząc z założenia, że każdy region jest niepowtarzalny pod względem kulturowym regionaliści podejmują swoisty „Kulturkampf”, czyli walkę o kulturę. Może ona przyjmować postać starań o zachowanie, rozwój, a czasem wręcz odrodzenie, czy stworzenie od podstaw na terenach silnie pod tym względem zdegradowanych. Walka toczy się na wielu polach. Może przyjmować postać promocji regionalnej kuchni, typowego budownictwa, gwary (przykładem renesans tejże na Śląsku)³. Kulturowe są lokalne tradycje, tańce, tożsamość religijną (np. kult świętych związanych z regionem), rocznice ważne z punktu widzenia mieszkańców regionu. Przypomina się lokalne symbole: „Ilu Wielkopolan wie, że biało-czerwona krata to nie chorągiewka startera przez pomyłkę pomalowana na czerwono lecz flaga Wielkopolski?”⁴. Kibicuje się lokalnym drużynom sportowym, a nawet zwraca uwagę na tak z pozoru nieistotne rzeczy jak elementy ubioru. Wszystko zaś po to, by niepowtarzalność miejsca nie odeszła w niepamięć. Takie postępowanie może wydawać się pozbawione sensu z punktu widzenia ludzi wychowanych w świetle postmodernistycznego chaosu, jeśli jednak odrzucimy taką optykę, to mamy szansę dostrzec ubóstwo owego świata ukryte za kolorowymi reklamami i siecią kilkudziesięciu kanałów w TV. Czymże bowiem jest „bogactwo możliwości” jakie daje znajomość modnych obecnie języków obcych. w porównaniu z regionalnymi odmianami samego języka. polskiego?⁵ Czymże jest „warta uwagi” kolejna placówka sprzedająca lalki Barbie w porównaniu z bogactwem rodzimych tradycji zabawkarskich? Rzecz jednak nie w ślepej separacji i odcięciu się od świata zewnętrznego. Region nie jest obłożoną twierdzą. Jednak zachowanie regionalnej kulturowej odrębności wymaga uczynienia z jej przejawów żywotnych elementów codziennego życia i stąd bierze się obrona przed silniejszą ekonomicznie (i czasem politycznie) kulturą zewnętrzną. Nie wystarczy stworzenie kilku skansenów i muzeów, gdzie będą zgromadzone „regionalne graty”, one muszą znaleźć swoje trwałe miejsce w życiu lokalnej społeczności. W przeciwnym razie przykryte kurzem bezpowrotnie zaginą. Sporo kontrowersji wywołuje występujący wśród części regionalistów „kulturowy separatyzm” przejawiający się w niechęci wobec innych, niekoniecznie nastawionych ekspansywnie kultur. Zachowanie takie choć niezgodne z ideami ponowoczesnej politycznej poprawności jest jednak w pełni uzasadnione, bowiem jak stwierdził na forum UNESCO w 1971 r. Claude Levi-Strauss:

Wszelka prawdziwa twórczość zakłada pewną głuchotę na głosy innych wartości, posuwającą się do odmowy ich przyjęcia czy nawet negacji. Nie da się bowiem jednocześnie zatracić w cudzej rozkoszy, utożsamić z innym i zachować swoją odmienność. W pełni udane, całkowite porozumienie z innym podważa wcześniej czy później oryginalność jego i mojej twórczości.

Inną groźną cechą, przed którą winna bronić się kultura regionalna jest opisywana przez Karla Mannheim'a sytuacja polegająca na tym, że: Nasza współczesna kultura charakteryzuje się radykalną negacją dystansu zarówno w stosunkach społecznych, jak w dziedzinie kultury. Pole naszego doświadczenia zmierza do przybrania charakteru homogenicznego bez dawniejszej hierarchicznej gradacji wyróżniającej zjawiska „wyższe” i „niższe”, „święte” i „świeckie”⁶.

Na takim wątpliwej jakości fundamencie opiera się unifikująca kultura masowa. Przewycięzenie tego jest szansą na zaistnienie z powrotem zróżnicowania ważnych kultur regionalnych zbudowanych na solidnej tożsamości. W przeciwnym razie zanikną nawet te mizerne resztki różnorodności, bowiem jak śpiewa bodaj Wojciech Młynarski – „przyjdzie walec i wyrówna”.

III. Regionalizm a ochrona przyrody

Ochrona przyrody na płaszczyźnie lokalnej wynika z podobnych co inne aspekty działań regionalistów przesłanek: Przywiązania do tego co znane i kojarzone z miejscem urodzenia

i zamieszkania oraz przekonania, że problemy winni rozwiązać ci, których one dotyczą. Choć niewątpliwie słuszne jest podnoszone przez ekologów hasło, że przyroda nie zna granic, to warto pamiętać, że zagrażający tej przyrodzie ludzie granice znają. Stąd bierze się przekonanie o niepowodzeniu misji globalnych ekologów nastawionych na działalność o wydźwięku ponadlokalnym. Jest to słuszna postawa w przypadkach działań o charakterze interwencyjnym (las tropikalne, Puszcza Białowieska) jednak już międzynarodowe akcje związane z edukacją ekologiczną, promocją zdrowego trybu życia, oszczędnością surowców itd. wydają się marnowaniem sił i środków. Podstawą powinno być bowiem działanie na rzecz lokalnej przyrody. Myśl i działaj lokalnie!

W odniesieniu do regionalizmu możemy wyróżnić dwa nurty związane z ochroną przyrody.

1. Regionalizm „na modłę” „ekologii prawicowej”

Pierwszy nurt ekologii regionalnej opiera się na podobnych przesłankach co prawicowa doktryna ochrony przyrody. Przyroda stanowi w myśl jej założeń integralną część ojczyzny, czy to dużej, czy jak w przypadku regionalistów małej. Stanowi tak samo cenny składnik danego miejsca jak zabytki, tradycja, etos i w takim samym stopniu decyduje o niepowtarzalności miejsca i zasługuje na troskliwą opiekę. Jest obecna nie tylko w sposób namacalny, lecz zajmuje miejsce w zbiorowej duszy mieszkańców regionu, jest nierozzerwalnie związana ze zmitologizowanym obrazem ojczyzny noszonym w sercach osób zamieszkujących daną okolicę. Nurt ten wraz z opisanym pokrótce podejściem do kwestii ochrony przyrody niesie ze sobą jednak pewne niebezpieczeństwo związane ze swego rodzaju „egoizmem ekologicznym” mogącym przejawiać się w ochronie lokalnego środowiska za cenę zniszczeń przyrody w innej okolicy (np. transport odpadów, lokowanie w słabszych ekonomicznie regionach najbardziej destrukcyjnych technologii, pozyskiwanie stamtąd surowców będących wynikiem gospodarki rabunkowej)⁷.

2. Bioregionalizm

Bioregionalizm jest nurtem odwołującym się do bogactwa przyrodniczego w konkretnej okolicy. Choć nie pomija roli tradycji kulturowych miejsca, to przede wszystkim akceptuje jego biologiczną niepowtarzalność. Stąd bioregiony to przeważnie obszary, których granice wyznacza przyroda, nie zaś administracyjne ustalenia. Bioregionalizm kładzie nacisk na taką egzystencję człowieka w danym miejscu, która nie zakłócałaby jego równowagi biologicznej i nie kolidowała z tworzonym przez setki tysięcy lat jedynym w swoim rodzaju klimatem, bogactwem fauny i flory. Bioregionalna ochrona przyrody opiera się na przywiązaniu do danego miejsca i zrozumieniu jaką rolę pełni ono w systemie wzajemnych zależności cechujących przyrodę całej planety. Im głębszy zaś związek między mieszkańcami regionu a przyrodą tym większa szansa uchronienia jej przed niszczycielskimi zapędami. Przyroda regionu wraz z innymi elementami składającymi się na traktowanie miejsca jako domu, odgrywają istotną rolę w procesie ZAKORZENIENIA. Człowiek będąc jedynie częścią w łańcuchu ziemskiego życia jest jednocześnie istotą o niespotykanych możliwościach czynienia zarówno dobra jak i zła (zarówno z punktu widzenia typowo ludzkich, wąskich interesów, jak i z perspektywy szerszej, mającej na uwadze przede wszystkim dobro Ziemi). Biblijne „czyńcie sobie Ziemię poddaną” może oznaczać bezwzględne niszczenie przyrody w imię zaspokojenia coraz to nowych zachcianek człowieka. Może też jednak oznaczać bycie gospodarzem w ziemskim domu. Bycie zaś gospodarzem charakteryzuje się dążeniem do maksymalnej harmonii między zaspokajaniem istotnych potrzeb a dbałością o stan gospodarstwa nie tylko z utilitarnego punktu widzenia. Regionalizm oznacza właśnie stawanie się gospodarzem danego miejsca, jego strażnikiem i opiekunem. Bioregionalizm podkreślając znaczenie przyrody, jej nieporównywalność z chwilowymi uzurpacjami człowieka, uczy poszanowania świętości każdego miejsca na planecie a jednocześnie czyni to z perspektywy konkretnych, stosunkowo niewielkich obszarów traktowanych jako naturalny punkt odniesienia⁸.

IV. Nie wszystko złoto co się świeci...

Nie ma rzeczy doskonałych. Podobnie z działalnością współczesnych ruchów regionalistycznych. Szczególnie niepokojące jest zjawisko „jedynej słusznej drogi” współczesnych regionalistów europejskich, która przejawia się w bezkrytycznej akceptacji „Europy regionów” będącej wynikiem zjednoczeniowych układów z Maastricht. Zwłaszcza w Polsce bezkrytycznie podchodzi się do tej koncepcji czyniąc z niej oręż w walce ze scentralizowanym państwem. Moim skromnym zdaniem maastrichtowska wersja Europy tylko w niewielkim stopniu ma na uwadze prawdziwą decentralizację, dbałość o zachowanie regionalnej różnorodności. Prawdziwym celem jest raczej wyeliminowanie lub znaczne ograniczenie roli istniejących obecnie państw narodowych, które często stoją na drodze zakusów wielkiego biznesu (choć równie często z nim współpracują). Tak zjednoczona Europa stanie się po prostu gigantycznym supermarketem zarządzanym przez szefów kilku wielkich koncernów. Wraz z częściową niezależnością natury politycznej (przeniesienie niektórych ośrodków decyzyjnych z Centrum do regionów) przyjdzie większe uzależnienie ekonomiczne. Tym razem jednak pieniądze nie będą płynęły do tak nielubianego przez regionalistów Centrum lecz na konta bankowe firm, których siedziby znajdują się na drugim końcu świata, a które traktują region nie jak małą ojczyznę, lecz jako rynek zbytu i rezerwuar taniej siły roboczej. Zależność ekonomiczna to de facto również zależność polityczna. Tak rozumiany regionalizm jak tego chcą brukselscy technokraci jest tworem sztucznym, bowiem nie wyrasta z oddolnych inicjatyw mieszkańców regionu, lecz jest narzucany z góry bez zrozumienia lokalnej specyfiki i w rzeczywistości bez najmniejszej nawet dbałości o dobro regionów (choć hasła są piękne i wiele obiecują, ilu entuzjastów regionalizacji na wzór Maastricht dało się poznać jako działacze na rzecz lokalnych społeczności?). W rzeczywistości takie działania nie mają na celu zmniejszenia roli Centrum, lecz jedynie zniszczenie konkurencji ze strony tego ostatniego przez powstające na naszych oczach nowe, jeszcze bardziej potężne i oddalone od zwykłych ludzi Megacentrum. Gdzie będzie jego siedziba? Nadchodzą wybory, zapytajcie o to polityków, którzy najgłośniej krzyczą o euro-integracji.

Warto zapytać kto na tym zyska, a kto straci. Myślę, że najbardziej zadowolonych z interesu już wskazałem. Kulturowa i biologiczna różnorodność w takim układzie może jedynie stracić. Taka Europa jaka wyrasta ponad naszymi głowami będzie wielkim rynkiem zbytu dla masowej tandety wyjaławiającej ludzkie umysły i produkowanej kosztem przyrody. W imię konsumpcji będą niszczone ostatnie dziewicze miejsca dzikiej przyrody bądź to jako magazyny surowców bądź jako lunaparki tworzone dla spragnionych wrażeń pseudoturystów. Zamiast odrodzenia lokalnych kultur nastąpi ich degradacja i sprowadzenie do roli „pamiątki z podróży” dla w/w miłośników mocnych wrażeń. Wymarzona samodzielność będzie funkcjonowała jedynie tam, gdzie nie będzie to kolidowało z interesami władców tego porządku. Szkoda tylko, że jak zwykle będziemy mądrzy po szkodzie... Zamiast więc śledzić na szklanych ekranach poczynania eurokratów i zadawać sobie pytanie, kiedy nas wreszcie zintegrują z tą cudowną Europą, w której regiony to istny raj na Ziemi, spróbujmy się zastanowić, co możemy zrobić by rzeczywiście zaistniały samorządne regiony niezależne kulturowo, ekonomicznie i z przyrodą traktowaną jako wartość sama w sobie.

V. Co możemy zrobić?

1. Przede wszystkim edukacja

By mieszkańcy poszczególnych regionów mogli poczuć się ich gospodarzami odpowiedzialnymi za stan swego otoczenia potrzebny jest spójny system edukacji regionalnej. Miłości do małej ojczyzny trudno się nauczyć w świecie informacyjnego szumu przynoszącego wieści z całego świata. Trudno poczuć ducha miejsca w otoczeniu przedmiotów czy ludzi identycznych jak ich odpowiednicy na drugim końcu świata.

Nie można, przecenić dziś roli szkoły w przekazywaniu wiedzy i kształtowaniu osobowości, zwłaszcza, że częściowej destrukcji uległy tradycyjne ośrodki mające istotny wpływ na ludzkie postawy. Jedną z ciekawszych prób odpowiedzi na pytanie jak powinna wyglądać edukacja regionalna jest koncepcja przedmiotu nazwanego „wiedza o ojczyźnie lokalnej” stworzona przez prof. Marka S. Szczepańskiego głównie na potrzeby Śląska, lecz dająca się z powodzeniem zastosować także w innych miejscach. Przedmiot ów miałby opierać się na pięciu filarach. Pierwszym z nich to mikroekologia, czyli wiedza o lokalnym środowisku przyrodniczym i możliwości ekorozwoju, która kładzie nacisk na rolę przyrody. jako składnika lokalnej tożsamości i przeciwstawia się traktowaniu przyrody jako magazynu surowców. Drugi to mikrogeografia czyli wiedza o lokalnej topografii, znajomość ukształtowania terenu w regionie i pochodzenia, przynależnych jego elementom nazw, związanych z nimi legend itd. Trzeci z filarów to historia lokalna, czyli wiedza o lokalnych wydarzeniach, bohaterach, całej przeszłości regionu i jego miejscu w wydarzeniach o szerszym zasięgu terytorialnym. Kolejny element to socjologiczna wiedza o społeczności lokalnej, złożoności struktury społecznej i kulturowej różnorodności. Ostatni filar to wiedza o literaturze regionalnej i gwarze⁹.

2. Gospodarka - pochwała samowystarczalności

Jeśli system gospodarczy dominujący w regionie ma rzeczywiście służyć zamieszkującej dane miejsce społeczności i pozostawiać w maksymalnej neutralności względem przyrody, powinien zostać zasadniczo przeorganizowany. Priorytetem powinna być jak najdalej idąca samowystarczalność oznaczająca wytwarzanie na miejscu i w oparciu o lokalne zasoby. Wszystko co jest technicznie możliwe do wytwarzania w regionie powinno powstać właśnie tam. Eliminuje to w dużym stopniu zagrożenie ekonomicznego uzależnienia. Również pod względem ekologicznym ma to pozytywne następstwa: odpada wpływ transportu na środowisko, społeczność lokalna ma większą kontrolę nad sposobem produkcji, istnieje prawdopodobieństwo oszczędnego gospodarowania zasobami, bardziej realne jest przedkładanie interesu przyrody nad wymyślane wskaźniki wzrostu gospodarczego.

Regionalna gospodarka jest bardziej odporna na wszelką gigantomanie, bardziej podatna na szukanie alternatywnych rozwiązań. Oprócz działań typowo gospodarczych istotne jest w dłuższej perspektywie przewartościowanie obowiązującej dziś etyki wyrastającej z koncepcji materialistycznej. Ważniejsze od zysku powinno być zaspokojenie potrzeb (nie tylko materialnych), bowiem bez wyrwania się z zakłętą kręgu wiecznej konsumpcji i produkcji za wszelką cenę trudno będzie mówić o zatrzymaniu pędzącego ku przepaści pojazdu. Dziś lokalne rynki są coraz bardziej zagrożone przez dysponującą znacznie większymi środkami konkurencją ponadnarodowych firm. Jedną z dróg wyjścia może być bojkot tego ostatniego. Wspieranie lokalnych producentów, kupowanie w małych sklepach, na bazarach, u lokalnych rzemieślników jest szansą na przetrwanie i rozwój rodzimych przedsiębiorców. Warto też zastanowić się nad tworzeniem alternatywnych form ekonomicznych.

3. Partia społeczności lokalnej

Oczywiście nazwa powyższego tworu jest nieco żartobliwa, bowiem nie chodzi tu o powoływanie jakiejś organizacji politycznej, lecz o próbę rozbudzenia aktywności wśród członków lokalnej społeczności. Przeważająca część społeczeństwa jest bierna i niezainteresowana jakąkolwiek działalnością wykraczającą poza ramy ustalone przez twórców seriali telewizyjnych i reszty pop-kulturowego chłamu. Niemniej jednak najłatwiej zainteresować ludzi sprawami, które są dla nich bezpośrednio odczuwalne. Taka „partia” skupiać powinna wszystkich zainteresowanych dobrem regionu, a mechanizmy funkcjonowania muszą zapobiegać traktowaniu jej jako środka robienia kariery przez osoby nie mające na celu działań na rzecz regionu. Przekonania polityczne i światopoglądowe poszczególnych uczestników powinny mieć co najwyżej drugorzędne znaczenie.

Na dzień dzisiejszy załącznikiem takiej aktywności może być poparcie udzielane w wyborach samorządowych tzw. społecznikom, czyli ludziom z konkretnej pracy bez oglądania się na ich „lewicowość” czy „prawicowość”. Może również przybierać formę współpracy z działającymi niemal w każdym mieście stowarzyszeniami społeczno kulturalnymi, które skupiają takich właśnie bezinteresownych aktywistów. Warto też w miarę możliwości starać się włączyć w lokalne konflikty, nawet jeśli nie dotyczą nas bezpośrednio, gdyż pozwala to na nawiązanie kontaktów i integrację z osobami, które nie spędzają całego życia przed ekranem telewizora.

Powyższe rozważania na pewno nie wyczerpują wszystkich możliwości działań na rzecz lokalnych społeczności. Nie próbowałbym nawet podawać takich uniwersalnych rozwiązań w tej materii. Decydującą rolę odgrywają tu bowiem specyficzne uwarunkowania składające się na niepowtarzalność każdego z regionów. Pierwszym krokiem powinno być jej zrozumienie i dopiero działania oparte na tej wiedzy mogą przynieść rezultaty korzystne dla lokalnej przyrody i kultury.

Remik Okraska

Przypisy:

1. Szerzej o kryteriach wyodrębniania regionów zob. Zbigniew T. Wierzbicki - „*Refleksje o decentralizacji i regionalizacji w Europie*” [w:] „*Ku Europie 100 flag? Współczesne regionalizmy europejskie*”, praca zbiorowa, b.d. i m.w. oraz Krzysztof Kwaśniewski, „*Regionalizacja*”, „*Nasza Gazeta*” nr 1/1993.
2. Henryk Adler, „*Korzenie i dziedzictwo małej ojczyzny*”, „*Nasza Gazeta*” nr 8-9/1996.
3. szerzej zob. w bloku tekstów poświęconych tej tematyce w „*Śląsk*” nr 5/1996.
4. Janusz Korwin-Mikke, „*Ziemia*”, „*Nasza Gazeta*” nr 1/1995.
5. Por. Marian Kucala, „*Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*”, Kraków 1994. O zagrożeniach specyficznych cech języka polskiego zob. Artur Ławniczak, „*Alfabetyczny Kulturkampf*”, „*Stańczyk*” nr 1/1996.
6. K. Mannheim, „*Essays on the Sociology of Culture*”, cyt. za Antonina Kłoskowska, „*Kultura masowa. Krytyka i obrona*”, Warszawa 1983. s. 321.
7. Szerzej o prawicowym podejściu do kwestii ochrony przyrody zob. Bogdan Koziół-Salski - „*Ekologia narodowa*”, „*Zielone Brygady*” nr 1/1991 oraz Jacek Matusiewicz, „*Prawica a ochrona przyrody*”, „*Myśl Polska*” nr 1-2/1997.
8. szerzej o bioregionalizmie zob. „*Bioregionalizm*”, „*Zielone Brygady*” nr 8-9/1992 oraz Janusz Korbel, Marta lelek „*W obronie Ziemi. Radykalna edukacja ekologiczna*”, Bielsko-Biała 1995. O związkach między przyrodą a kulturą w regionie zob. Rene Dubas „*Pochwała różnorodności*”, Warszawa 1986, ss. 121-130.
9. szerzej o tym projekcie zob. Marek S. Szczepański, „*Edukacja regionalna*”, „*Śląsk*” nr 2/1997.